Nr. 12. —◇ W Tarnowie 22go czerwca 1899. ◇— **R. III.**

Dwutygodnik Katechetyczny

wychodzi 5go i 22go każdego miesiąca z wyjątkiem wakacyi.

Prenumerata wynosi:
Całorocznie 3 zł. 50 ct. lub 7 Marek.
Półrocznie 1 » 80 » lub 3 M. 50 f.
W Tarnowie całorocznie 3 zł. 20 ct.
» półrocznie 1 » 70 »
Numer pojedynczy 25 ct. (50 f.).
Reklamacye wolne od opłaty pocztowej.

Inseraty
po 4 ct. od wiersza petitowego.

Adres Administracyi:
Tarnów, ul. Seminarska l. 21.

»In necessariis unitas, in dubiis libertas in omnibus charitas.«

Kilka słów o religijno-moralnych stosunkach w szkołach galicyjskich w r. szk. 1897/8.

Nie mamy pretensyi skreślić wyczerpującego obrazu religijno-moralnych stosunków w szkołach galicyjskich w r. szk. 1897/8; chcemy tylko zużytkować materyał zawarty w urzędowych sprawozdaniach ck. Rady Szkolnej Krajowej [1]). Odpowiednio też do podziału, zrobionego przez Radę Szkolną Krajową, pomówimy najpierw o szkołach średnich, następnie o seminaryach nauczycielskich i szkołach ludowych, wreszcie o szkołach przemysłowych.

W 30tu gimnazyach w Galicyi (z tych jedno prywatne OO. Jezuitów w Chyrowie) i w 5ciu szkołach realnych pobierało naukę w r. 1897/8 ogółem 16.475 uczniów; z tych było katolików obrz. łać. 10.251 (62·22%), obrz. greckiego 2961 (17·97%), obrz. ormiańskiego 47 (0·29%), ogółem katolików *13.259* (80.48%), prawosławny 1., luteranów 101 (0·61%), kalwinów 3 (0·02%), żydów 3.103 (18·83%) i menonitów 8 (0·05%.) Posad stałych katechetów dla obrz. łać. było 34, (z tych wakowała posada w Bochni), dla obrz. greckiego 17, ogółem 51, nadto uczyło 23 katechetów pomocniczych, ogółem *74 kapłanów*. Stała posada żydowska była jedna (w Brodach), ale (czego nie ma w Sprawozdaniu) byli nauczyciele pomocniczy do religii żydowskiej w każdej niemal szkole, i kilku nauczycieli pomocniczych dla religii ewangelickiej. Jeżeli

[1]) Sprawozdanie ck. Rady Szkolnej Krajowej o stanie szkół średnich galicyjskich w r. szk. 1897/8 str. 21. i XVII. Lwów. Nakład ck. Rady Szk. Kraj. 1898.—Dtto. Szkoły ludowe i Seminarya nauczycielskie. Str. 54. i plany budynków szkolnych.—Dtto. O stanie szkół przemysłowych. Str. 16.

procentowy stosunek katechetów stałych do pomocniczych porównamy z takimże stosunkiem pośród profesorów (448) i suplentów (228), to spostrzeżemy, że władze szkolne mierzą równą miarą, a nawet z pewną procentową korzyścią na rzecz stałych posad katechetów. Zdaje się nam jednak, że w stosunku do ilości uczniów za wielu jest katechetów obrz. grecko-katolickiego, względnie za mało katechetów obrz. łacińskiego, z czego wypływa przeciążenie tych ostatnich; dokładnych jednak cyfr podać nie możemy, bo tabele szkolne (z pewną niekonsekwencyą) nie rozróżniają obrządku w poczcie katechetów pomocniczych. Według szematyzmu nauczycielskiego przypadało na obrz. grecki co najmniej 8 suplentur tak, iż na jednego kapłana greckiego wypadałoby okrągło 118 uczniów, gdy tymczasem na jednego katechetę obrz. łacińskiego 209 uczniów, a w obliczeniu tem mylimy się chyba na większą jeszcze niekorzyść księży łacińskich. Bądź co bądź nasi bracia Rusini nie mają powodu żalić się na jakiś ucisk. Na potrzeby kościelne w gimnazyach preliminowano na r. 1898 ogółem 2.062 złr., zaś w szkołach realnych 307 złr., razem 2369 złr. Nie mając jednak w ręku sprawozdania z roku poprzedniego, nie możemy określić, jaki jest postęp w tej mierze.

Pod względem wychowawczym znać widoczne dążenie ku lepszemu. Tak np. okólnikiem z 3. stycznia 1897. l. 21.067 zabroniła Rada Szk. Kr. zamykać uczniów za karę w niedziele lub święta przedpołudniem. Przepisy karności szkolnej, wydane w owym roku, omawialiśmy już na innem miejscu. Wieje z nich duch dobry, chociaż w niektórych punktach (uczęszczanie do teatrów itp.) wymagają ulepszenia. Nader zbawiennem jest zarządzenie, regulujące opiekę nad uczniami na stancyach, które innym razem omówimy. Oby tylko nie zostało ono martwą literą!

W seminaryach nauczycielskich męskich było w roku szk. 1897/8 ogółem 2226 uczniów, z tych katolików obrz. łać. 1516, obrz. greckiego 593, razem 2109, ewangelików 3, żydów 114. W semin. naucz. żeńskich było równocześnie 690 uczennic, z tych katoliczek obrz. łać. 586, obrz. greckiego 86, razem 672, ewangeliczka 1, żydówek 17. Katolickich zatem uczniów i uczennic było w ogóle 2781. W sprawozdaniu nie jest uwidocznionem, ilu było nauczycieli i katechetów (stałych i pomocniczych), ze szematyzmu jednak dowiedzieć się można, że ogółem pracowało w seminaryach 13 katechetów obrz. łać. (na jednego zatem wypadało 161 uczniów, względnie uczennic) i 7 katechetów obrz. greckiego (na jednego przypadało tylko 97 uczniów lub uczennic). Egzamin dojrzałości

w r. 1898. złożyło 247 uczniów publicznych i 102 eksternistów, oraz 154 uczennic publicznych i 116 eksternistek. Wykaz ten nie jest jednak dokładny co do ilości eksternistek, bo wiadomo, że nie tylko w seminaryach żeńskich (jakby to wynikało ze Sprawozdania R. Szk. Kr.) zasiadają eksternistki do egzaminu dojrzałości. Ze sprawozdania o kwalifikacyjnych egzaminach nauczycielskich nie można się znowu dowiedzieć, ilu nauczycieli (lek) uzyskało kwalifikacyę do ewentualnego nauczania religii w szkołach.

Rada Szk. Krajowa czyniła starania w Ministerstwie oświaty, by z funduszów państwowych założono przy ck. seminaryum naucz. męskiem we Lwowie specyalny kurs dla nauki religii izraelickiej w celu teologicznego wykształcenia kandydatów na nauczycieli tej religii. Ministerstwo nie przychyliło się do tego wniosku, przekazując sprawę gminom izraelickim w kraju, lecz przyrzekło subwencyę państwową w wysokości czwartej części kosztów. Tymczasowo zgodziło się w zasadzie na pomnożenie godzin na naukę religii izraelickiej w semin. naucz. lwowskiem i na systemizowanie tamże posady nauczyciela głównego dla religii mojżeszowej. (To ostatnie już nastąpiło. D. R.) Rada Szk. Krajowa odniosła się w tej mierze do Przełożeństwa gminy izraelickiej we Lwowie, spełniając tylko zresztą życzenia Sejmu. Gorliwość ta w sprawie podniesienia poziomu nauki religii żydowskiej budzi pragnienie, aby równie gorąco zajęła się Rada Szk. Krajowa podniesieniem nauki religii katolickiej i w tym celu porozumiała się z Ordynaryatami biskupimi w kraju i wyjednała w Ministerstwie w. i o. dotacyę na utworzenie katedr pedagogiki w seminaryach duchownych, fundusz na posady inspektorów dyecezalnych do nauki religii, i fundusz dla ankiety i na konkursy w sprawie podręczników religijnych. Mogłoby to przyjść łatwiej do skutku o tyle, że Ministerstwo oświaty jest zarazem Ministerstwem wyznań i może nie z państwowych funduszów szkolnych, lecz z kościelnego funduszu religijnego zaasygnować kwoty potrzebne. Kroków takich możemy oczekiwać po prostu w imię zasady równości.

Pod względem wychowawczym podnosi słusznie Rada Szkolna Krajowa pożyteczny wpływ internatów, lubo zasługę w ich tworzeniu przyznać trzeba inicyatywie prywatnej. Natomiast niech nam wolno będzie wyrazić zapatrywanie, że wygląda to nieco na frazes ogólnikowy, gdy czytamy: „Pod względem wychowawczym spełniają seminarya nauczycielskie swoje obowiązki z tą samą co i dawniej dbałością. Czuwając pilnie nad zachowaniem się młodzieży w szkole i poza szkołą, wdrażają ją do należytego pojmowania

i ścisłego wykonywania obowiązków“.—Ażaż szkoły średnie tego nie czynią? A jednak z chlubą przypomniała Rada Szk. Krajowa, że przed kilku laty rozesłała do nich kwestyonaryusz w sprawie nadzorowania stancyi uczniów a świeżo uzyskała wspomniany reskrypt ministeryalny. Dlaczegoż do seminaryów nauczycielskich kwestyonaryusza owego nie posłano i reskryptu podobnego dla nich nie wyjednano? Czyż uczniowie seminaryów nauczycielskich mniej są na stancyach narażeni na zepsucie niż uczniowie szkół średnich? Sądzimy, że tego nikt chyba utrzymywać nie będzie. Owszem odbywają się niejednokrotnie istne łowy na dziewietnastoletnich niedoświadczonych młodzików, którzy zaraz obejmują publiczną posadę i mogą być dobrą partyą dla jakichś szwaczek i t. p. Nie chcemy się rozpisywać nad tą sprawą tembardziej, że Rada Szkolna krajowa usiłowała rozwiązać ją za pomocą tak. zw. delegacyi miejskich, lecz zrobiła niestety fiasco. Czemuż jednak nie zastósować tu środków używanych w szkołach średnich? Czemu tylko przy szkołach średnich kwestya wychowania szeroko jest traktowaną, a przy seminaryach zbytą ogólnikiem? Czy dla tego, że Sejm krajowy mało się interesuje seminaryami nauczycielskiemi? Sądzimy, że względy oportunistyczne powinny ustąpić miejsca fachowym, bo na dobrem wychowaniu przyszłych wychowawców ludu więcej nawet zależy, niż na uobyczajeniu młodzieży w szkołach średnich, która uzupełnić może szkołę życia jeszcze na uniwersytecie. Nikt zapewnie nie weźmie nam za złe przekonania, że Sprawozdanie najwyższej w kraju magistratury szkolnej powinnoby raczej torować drogę zdrowej opinii publicznej, aniżeli dać się powodować prądom chwilowym. (*D. n.*)

Nauka na zakończenie roku szkolnego.

„Żądałem, a dana mi jest roztropność i wzywałem i przyszedł na mnie duch mądrości“.
(Mądr. 7, 7.)

Nabożeństwem rozpoczęliśmy rok szkolny, podobnież go dziś kończymy — najsilniej przekonani o tej prawdzie, że mądrość prawdziwa, światło i łaska i pomoc z góry pochodzi od Boga, rozdawcy wszelkich dóbr, jak mówi Mędrzec: *„Żądałem, a dana mi jest roztropność i wzywałem i przyszedł na mnie duch mądrości“*. Sami

z siebie bez pomocy Boga nic nie możemy; Jego łaska przedewszystkiem, a dalej współpraca nasza jest koniecznem, abyśmy mogli postąpić w cnocie i nauce.

Jako kupiec w pewnych czasach robi obrachunek, aby poznać swe zyski i straty, jako podróżny przebiega myślą przebytą drogę, zastanawia się, o ile zbliżył się do celu swej pielgrzymki, jako żołnierz po bitwie zastanawia się nad walką i rozważa korzyści odniesione i straty doznane, tak i my na zakończenie roku szkolnego zrobimy obrachunek, o ileśmy postąpili w mądrości Bożej i ileśmy zyskali, lub stracili; przy czem usłyszysz, Kochana Młodzieży, od twego katechety kilka zbawiennych rad na drogę życia. Niech one będą drogowskazem zwłaszcza dla ciebie, co już opuścisz na zawsze tę szkołę! Pochodzą one z serca ojcowskiego, prawdziwie tobie życzliwego — niechże też będą przyjęte z synowską wdzięcznością i wyryją się trwale w twej pamięci! Pobłogosław nam, Boże, prosimy Cię o to za przyczyną Tej, która była najpilniejszą uczenicą Jezusa Chrystusa, która z radością przyjmowała nauki, rozważała i zachowywała je wiernie w swej duszy!

Zdrowaś Maryo.....

Mędrzec Pański wysławia wspaniałymi wyrazami i prawdziwie poetycznie ducha mądrości. Albowiem mądrość u niego cenniejszą jest niż królestwa, trony i bogactwa wszelkie. Złoto i drogie kamienie, perły i dyamenty są w porównaniu do niej tylko szczyptą piasku, srebro obok niej wyda się błotem. Mądrość umiłował on nad zdrowie i urodę ciała, bo ona była dla niego światłem na drodze życia nigdy nie gasnącem. Ona dla ludzi skarbem nieprzebranym, ona ich z Bogiem zaprzyjaźnia, ona matką dóbr wszelkich, ona nieomylną życia mistrzynią. „*Przyszły mi pospołu z nią wszystkie dobra i niezliczona poczciwość przez ręce jej*“. (Mądr. 7, 11.) Skarb ten nieoceniony, w którym zamknięte są wszelkie dobra, pochodzi z synowskiej bojaźni Bożej, z miłości ku Stwórcy, z pilnego przestrzegania Jego przykazań, bo tak mówi księga Przypowieści: „*Początek mądrości bojaźń Pańska*“. (9, 10.) Dlatego też Pismo św. w tym samym rozdziale, gdzie mówi o zbawiennych skutkach bojaźni Bożej, używa czasami wyrazu „mądrość“, bo bojaźń Pańska i mądrość prawdziwa są w ustach Ducha św. jednem i temsamem.

Zadaniem szkoły powinno być nie tylko wykształcenie i rozwinięcie władz rozumowych, nie tylko wiedza i nauka, lecz również wychowanie, uszlachetnienie woli, oczyszczenie serca ze złych nałogów, zaszczepienie cnót, czyli ta mądrość prawdziwie Boża i ta bojaźń Pańska, którą tak bardzo zalecają Księgi święte. Do tego celu, Kochana Młodzieży, zdążał tak usilnie Kościół św., ta Matka nasza naj-

lepsza, kiedy was nauczał w szkole przez księdza katechetę religii, kiedy was zagrzewał do modlitwy, do Sakramentów świętych, kiedy wam nakazywał słuchać Mszy św. i do innych pobożnych praktyk religijnych zachęcał.

Na schyłku tego roku szkolnego, zróbcie ze sobą rachunek, czyście w tym czasie postąpili w mądrości Bożej i bojaźni świętej? Czyście wyleczyli się z niektórych przynajmniej błędów moralnych, czyście się stali cnotliwszymi? Czy istotnie lepiej teraz znacie Pana Boga, więcej Go miłujecie a przez to gorliwiej unikacie grzechu?

Kto z wąs pilnie przykładał się do nauki religii, kto gorliwie korzystał z tych środków, o których wspomniałem, a które prowadzą do miłości i bojaźni Bożej, ten może dziś być zadowolonym, bo ten nie stracił marnie roku szkolnego. — Biada przeciwnie temu, kto nadużywał łask Bożych w latach młodych, tracił drogie chwile życia na próżniactwie i występkach, bo jemu nie można wróżyć pomyślnej przyszłości. Kto się wykoleił już w młodych latach, zrzucił ze siebie słodkie jarzmo Boże, kto teraz już pozbył się bojaźni Bożej, ten się niczego nie nauczył, temu nie weszło światło rozumienia, ten się napracuje na drodze bezbożności, szczęścia i pokoju nie zazna w życiu, ten łatwo zatraci duszę swoją.

Dlatego szczególnie do was, którzy na zawsze już opuścicie tę szkołę, mówię z przekonaniem niewzruszonem, bo opartem na podstawie nieomylnego Boga, a mówię z sercem miłującem jako wasz katecheta: Służcie wiernie Bogu, spełniajcie wszystkie Jego przykazania, które On sam podał, lub przez Kościół św: głosi, nie zaniedbujcie codziennych modlitw, słuchajcie nabożnie Mszy św. we wszystkie dni oznaczone przez Kościół, spowiadajcie się często z grzechów waszych, nie zaniedbujcie czytania lub słuchania słowa Bożego, a nie utracicie dusz waszych, odkupionych Krwią Jezusa Chrystusa. Choćbyście byli najuczeńszymi, jeżeli będziecie bez religii, bez Boga, to wam się nauka i wiedza obróci na większą zgubę; powiada bowiem Duch św.: *„Sługa, który poznał wolę Pana swego, a nie czynił wedle niej, wielce będzie karan.... Od każdego, któremu wiele dano, wiele żądać będą“*. (Łuk. 12, 47 i 48.) Złą jest ciemnota umysłowa, ale oświata i wiedza bez Boga jest największem nieszczęściem.

Przeróżne wiadomości, wyniesione ze szkoły, przewrócą głowę pysznemu i będą dla niego niebezpiecznem, zabójczem narzedziem. Zakocha się w sobie, siebie będzie szukał we wszystkiem, wzgardzi bliźnim i spadnie za karę nizko jako dumny Lucyfer. Nie przyczyni się do szczęścia Ojczyzny, nie postąpi w wiedzy, nie zbuduje nic trwałego na świecie.

Wiedza i nauka bez moralności, bez bojaźni Pańskiej będzie w ręku chciwego kluczem do tych nędznych skarbów, które mole niszczą i złodzieje kradną. Mądrość ziemska będzie dla nich narzędziem do wyrafinowanych oszustw i niesprawiedliwości, które hańbą ich imię okryją. Co zresztą pomogło bogaczowi owemu, który rozszerzył swe gumna i spichrze, kiedy duszę swą zatracił?

Podobnież nauka w rozpustnym człowieku będzie nieszczęściem nie tylko dla niego samego, lecz i dla jego otoczenia i dla tych wszystkich, na których słowem, piórem lub przykładem będzie mógł wpływ wywierać.

Dlatego, proszę was, miłujcie Boga nadewszystko i Jego samego się lękajcie. Niech bojaźń Pańska, która jest początkiem mądrości towarzyszy wam zawsze w czasie wakacyi, kiedy się usuniecie z oka katechety i przełożonych waszych, niech ta mądrość Boża świeci na ścieszkach życia i służy za drogowskaz. A wtedy te wszystkie przedmioty naukowe, którymi zbogaciliście wasz umysł: te nauki przyrodnicze, historya, matematyka, języki obce itd. zbliżą was do Boga. *„A wiemy, że tym, którzy miłują Boga, wszystko dopomaga ku dobremu“*. (Rzym. 8, 28.) Jezus Chrystus, ten Boski Mistrz nad mistrzami, powiedział: *„A ten jest żywot wieczny, aby poznali Ciebie samego Boga prawdziwego i któregoś posłał Jezusa Chrystusa“*. (Jan 17, 3.) Bądźcie zawsze dobrymi uczniami, miłującymi i bojącymi się Boga, a możemy być bezpiecznymi o wasz los przyszły. Będziecie bowiem w tym razie szczęściem dla rodzin waszych, błogosławieństwem dla miasta lub wsi, gdzie osiędziecie, będziecie chlubą Kościoła i Ojczyzny, bo także powiedział ten Boski Nauczyciel: *„Kto mieszka we mnie, a ja w nim, ten siła owocu przynosi, bo bezemnie nic czynić nie możecie“*. (Jan 15, 5.) Mądrość i bojaźń Pańska wywyższyły Józefa w Egipcie i uczyniły go pierwszą osobą zaraz po Faraonie; one zachowały Daniela we lwiej jamie, trzech młodzieńców w piecu rozpalonym, one ocaliły i sławą okryły niewinną Zuzannę. Podobnie i was osłonią w życiu, wywyższą i chwałą okryją.

Opuściwszy szkołę, zachowajcie we wdzięcznej pamięci nauczycieli waszych; to bowiem jest oznaką umysłu szlachetnego i podniosłej duszy. Opowiada historya, że cesarz Arkadyusz, kiedy wstąpił na tron, pisał list do swego dawnego nauczyciela św. Arseniusza, w którym go przepraszał pokornie za wszystkie wyrządzone przykrości, starał się wynagrodzić i polecał się usilnie jego modłom.

Po skończonem teraz nabożeństwie dziękczynnem otrzymacie świadectwa, a noty w nich wyrażone będą dla jednych z was nagrodą, a dla drugich karą. Pilni i wzorowi spokojnie i z zadowoleniem

opuszczą szkołę, krnąbrnych i złych uczniów spotka zasłużona nagana. Nagrody, które otrzymają wzorowi, niech będą dla nich bodźcem do dalszej pracy i wytrwania w dobrem i niech im przypominają przyszłe nagrody, które kiedyś Bóg sprawiedliwy rozdzieli wszystkim w godzinę śmierci i na sądzie ostatecznym. Kogo spotkała słuszna nagana, niech się upokorzy, wejdzie w siebie i poprawi w przyszłości.

Rok szkolny, który kończycie, zaznaczył Ojciec św. Leon XIII. dwoma ważnymi aktami, które się z jego polecenia dokonały w całym Kościele katolickim. W ubiegłym miesiącu maju polecił Namiestnik Chrystusowy wszystkich wiernych macierzyńskiemu Sercu Maryi Panny, a w tym czerwcu poświęcił nas Boskiemu Sercu Jezusa. Ja też, Droga Młodzieży, polecam dziś Ciebie na wakacye i na wszystkte dni życia twego najlepszej Matce niebieskiej i Sercu Jezusowemu.

Boski Przyjacielu młodzieży, Zbawicielu świata, ukryj w Ranie Serca Twego te ukochane dziatki, zachowaj je od niebezpieczeństw życia, prowadź drogą cnoty, poślej im jako niegdyś młodemu Tobiaszowi, Twego Anioła, którzyby je zaprowadził po walkach i trudach tego ziemskiego pielgrzymowania szczęśliwie do prawdziwej Ojczyzny, na łono ukochanej Matki Maryi i do tronu Twej chwały w niebie. Amen.

Ks. Dr. J. Górka.

Szczegółowe plany nauki religii
dla szkół miejskich pięcio i sześcioklasowych.
Klasa III.

Podręczniki: Krótki Katechizm ks. Biskupa Likowskiego. Mała Historya biblijna ks. Wal. Wołcza.

Wrzesień.

Główna treść lekcyi:	*Zastósowanie moralne.*
L. 1. Sposób odmawiania Różańca św. wspólnie.	Zachęta do pilnej nauki. „Pilnuj czytania i nauki“. (Tym. 13.) Zachowanie się podczas Mszy św. szkolnej.
L. 2. Stworzenie świata (z uwzględnieniem dni stworzenia).	Trzecie przykazanie Boskie odnośnie do dzieci.
L. 3. Stworzenie ludzi — raj. Cel człowieka. pyt. I. 2.	„Albowiem nie mamy tu miasta trwającego: ale przyszłego szukamy“. (Żyd. 13, 14.)

L. 4. O sposobie poznawania Boga ze świata widzialnego (poganie) i z Objawienia. I. 3, 5.

„Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli“. (Jan. 28, 29.)

L. 5. Powołanie Abrahama. I. 6. 7.

Akt wiary (prozą). „Wszelki, który mię wyzna przed ludźmi, wyznam go ja też przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech“. Mat. 10, 32—33.

L. 6. Przypomnienie znaczniejszych Patryarchów i Proroków, oraz czasu ich działalności, tudzież działalności Chrystusa Pana i Apostołów I. 8, 9, 17, 18.

Przypomnienie o stowarzyszeniu Dzieciątka Jezus. „Codziennie dziękuję Bogu nie za to, że jestem królem, ale za to, że jestem chrześcijaninem“, mawiał król Alfons Mądry.

L. 7. Święty Szczepan I. 19, 20, 22, 23. O znaku Krzyża św. I. 24, 25.

Szatan cieszy się, gdy kto się wstydzi krzyża, bo krzyż jest zagładą szatana i znakiem zwycięstwa nad nim. (Św. Ignacy Antyocheński).

Październik.

L. 1. Powtórzyć całość, dodając pytania: I. 10, 15, 16.

„Niech cię sen nad książką zmorzy, a twarz snem pochylona niech się o książkę duchowną opiera“. Św. Hieronim.

L. 2. Sześć prawd wiary. I. 26—28. Powołanie Mojżesza. I. 29, 30, 31, 32, 34.

„Boga naszego chwalcie wszystkie ziemie, daj Mu cześć winną całe ludzkie plemię“! Ps. 116.

L. 3. Sny i wywyższenie Józefa. I. 35—39.

„Którzy się Pana boicie, miejcie nadzieję w Nim“. Ekl. II. 8.

L. 4. Potop i ofiara Noego. I. 40—45.

Pobudzenie do aktów wiary, nadziei i miłości. Uczniowie odmówią te akty (wierszem.)

L. 5. Chrzest Pana Jezusa. I. 46, 48—52.

Jak malują Trójcę św? Anioł poucza św. Augustyna o niemożności poznania Trójcy Przenajśw. „Z trudnością do-

myślamy się rzeczy, które są na ziemi, a które są w niebie, kto doścignie"? Mądr. 9, 16.

L. 6. Powtórzenie pytań: I. 26—52. oraz o stworzeniu świata. I. 54—56.

„Czy jecie, czy pijecie, czy co innego czynicie, wszystko ku chwale Bożej czyńcie". I. Kor. 10, 31. Wzbudzenie dobrej intencyi (wierszyk.)

L. 7. Job I. 57—59.

Jak malują Opatrzność Boską? „By mię też zabił Bóg, w Nim ufać będę". Job 13, 15.

L. 8. Stworzenie i upadek Aniołów I. 60—66. Działalność szatana w historyi Joba. I. 67, 68.

Modlitewka: „O Pani moja"! Modlitewka do Anioła Stróża (prozą).

Listopad.

L. 1. Odpytać o stworzeniu ludzi i o raju. I. 69—74.

A człowiek, który bez miary obsypany Twymi dary, coś go stworzył i ocalił,—a czemużby Cię nie chwalił?

L. 2. Grzech pierwszych rodziców i kara zań. I. 75—82.

„Niech cię szatan znajdzie zawsze zajętym, a nie tak łatwo cię zwycięży". Św. Hieronim.

L. 3. Powtórzenie artykułu pierwszego, z dodaniem p. 53.

„Błogosławiony mąż, który ufa w Panu". Jerem. 17, 7. Akt nadziei (prozą).

L. 4. Namaszczenie Saula na króla. I. 83—86. Chrystus przed Kaifaszem. I. 87, 88.

„Aby na imię Jezusowe wszelkie kolano klękało, niebieskich, ziemskich i podziemnych". Filip. 2, 10.

L. 5. Zwiastowanie i narodzenie P. Jezusa. I. 89—92.

„Wierzysz, że się Bóg zrodził w Betleemskim żłobie, — lecz biada ci, jeżeli nie zrodził się w tobie".

L. 6. Trzej Mędrcy ze Wschodu. Ucieczka i powrót do Nazaretu. I. 93—96.

„Lepsze jest posłuszeństwo, niżli ofiary". Król. 15, 22.

L. 7. Dwunastoletni Jezus w kościele. P. Jezus udaje się na

„Bądźcie posłuszni przełożonym waszym i bądźcie im pod-

pustynię i powołuje uczniów. I. 97, 98, 99, 100.	dani". Hebr. 13, 17. Zachęta do postu i do niewybredzania w potrawach.
L. 8. Kazanie na górze. Cuda Pana Jezusa w Kafarnaum. I. 101—105.	„Dałem wam przykład, abyście jakom ja wam uczynił, tak i wy czynili". Jan 13, 15.

Grndzień.

L. 1. Ukrzyżowanie P. Jezusa. I. 106—110.	Modlitwa na głos dzwonu o g. 3ciej po południu w każdy piątek.
L. 2. Zmartwychwstanie P. Jezusa. I. 111—113. Wniebowstąpienie P. Jezusa. I. 114, 115, 117. Pouczenie o święcie Niepokalanego Poczęcia.	„Utrapienia tego czasu nie są godne przyszłej chwały, która się w nas objawi". Rzym. 8, 18.
L. 3. Sąd ostateczny. I. 118—123.	„Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni". Mat. 7, 1.
L. 4. Powtórzenie pytań: I. 83—121 wraz z pytaniem I. 116.	„Którzy ku sprawiedliwości wprawują wielu, świecić będą jako gwiazdy na wieki wieczne". Dan. 12, 3. Zachęta do uczynków miłosiernych co do duszy.
L. 5. Zesłanie Ducha św. I. 124—129. Pouczenie o Bożem Narodzeniu.	Siedm darów Ducha św. „Jeżeli bowiem wy, będąc złymi, umiecie dawać dobre datki dzieciom waszym; jakoż daleko więcej Ojciec wasz z nieba da Ducha dobrego tym, którzy Go proszą"! Pobudka do ufności w Bogu i do modlitwy.

Styczeń.

L. 1. P. Jezus czyni Piotra głową Kościoła. Piotr zwiedza gminy chrześcijańskie. I. 130—134.	„Piotra chowano w ciemnicy, lecz modlitwa bez przestanku działa się od Kościoła do Boga za nim". Dz. 12, 5. Modlitwy po Mszy św.

L. 2. Dwunąstu Apostołów w więzieniu. I. 135—138 i 143. Pojęcie dyecezyi i parafii.	„Kto was słucha, mnie słuchą, a kto wami gardzi, mną gardzi“. Łuk. 10, 16. Pięć przykazań kościelnych.
L. 3. Cechy dobrego pasterza a najemnika. P. Jezus dobry pasterz. I. 143, 144, 145, 148, 149. Co to znaczy: „Jestem religii rzymsko-katolickiej“?	Unici podlascy. Módl się o rozkrzewienie wiary.
L. 4. Juda Machabeusz i jego ofiara. I. 150, 151.	Uroczystość WW. Świętych. Dzień zaduszny. „Nie troszczcie się o pogrzeb mój i zróbcie z ciałem mojem, co chcecie; o to tylko was proszę, byście pomnieli na mnie przed ołtarzem Pańskim“. Św. Monika.
L. 5. Powietrzem ruszony. I. 150. Ustanowienie Sakramentu Pokuty. III. 75, 76, 77, 80, 81.	Zachęta do Spowiedzi w razie choroby. „Obmyjesz mię Panie, a będę nad śnieg wybielony“. Ps. 50, 8.
L 6. Główne obrzędy przy pogrzebie chrześcijańskim. Tobiasz I. 153—157.	„Postanowiono człowiekowi raz umrzeć, a potem sąd“. Żyd. 9, 27.
L. 7. Bogacz i Łazarz. I. 158—163.	„Mnogie uciski sprawiedliwych, a z tych wszystkich Pan je wybawi.“ Ps. 33, 20.

(*D. n.*)

Statut Sodalicyi maryańskiej.

(*Dok.*) §. 20. *Porządek na posiedzeniach Wydziału* jest następujący:

Prezes podaje przedmiot do obrad, a każdy Wydziałowy wypowiada swe zdanie szczerze, jasno i zwięźle.

2) Po wypowiedzeniu zdania przez wszystkich Wydziałowych i wyjaśnieniu sprawy zapada ostateczna uchwała albo natychmiast, albo na najbliższem posiedzeniu Wydziału, a to większością głosów obecnych.

Gdy uchwała zapadła, nie godzi się jej lekkomyślnie obalać lub nowych argumentów przeciw niej wyszukiwać.

3.) Przyjęcie nowych Kandydatów odbywa się przez głosowanie; większość głosów decyduje o przyjęciu.

4) Co do przedmiotu obrad na posiedzeniach należy zachować ścisłą dyskrecyę tak w obec osób interesowanych, jak i w obec osób poza Kongregacyą stojących.

ROZDZIAŁ IV.

O przyjmowaniu do Sodalicyi.

§. 21. Sodalicya przyjmuje tylko osoby prowadzące życie szczerze po katolicku.

Warunkiem przyjęcia jest nieskazitelne życie osoby, pragnącej kochać Matkę Bożą i Jej osobliwie służyć.

§. 22. Kto pragnie zostać *Kandydatem Sodalicyi* przedstawi się Prezesowi lub wręczy pisemną prośbę, popartą przez dwóch Sodalisów. —

Sodalisowie, podpisujący taką prośbę, powinni poleconą przez siebie osobę znać o tyle, by mieli sumienne przekonanie, iż ona poważnie się zapatruje na zobowiązanie, które na się w Sodalicyi dobrowolnie bierze, oraz, że je sumiennie i wytrwale wypełnić pragnie.

Prezes dowiaduje się sam lub za pośrednictwem innych Sodalisów czy Kandydat tym wymaganiom zadosyć czyni, poczem na najbliższem posiedzeniu Wydziału zapada decyzya co do przyjęcia Kandydata.

Uchwałę przyjęcia ogłasza Wydział na ogólnem zebraniu, przypominając, że odtąd Kandydat ma wypełniać wszystkie obowiązki Sodalisa. —

Czas próby Kandydata trwa z reguły pół roku. Jednakowoż Wydział dopiero decyduje ostatecznie, czy ten czas wystarcza, czy też ma się rozciągnąć na cały rok.

§. 23. *Za Sodalisa* przyjętym być może każdy Kandydat, który czas próby i przygotowania się odbył poważnie i sumiennie.

Uroczyste zebrania w tym celu odbywają się dwa razy do roku, a mianowicie 8 grudnia, jako w dzień uroczysty Kongregacyi, i w dniach między 3 a 8 maja, jako w święto Królowej Korony Polskiej lub św. Stanisława Biskupa. — Wyjątki co do tych terminów rzadko zdarzać się powinny.

Kandydat, celem przygotowania się do nowego okresu życia, zwykle odprawia Spowiedź generalną, idąc w tem zresztą za doradą swojego zwyczajnego spowiednika.

Przyjęcie Sodalisów odbywa się uroczyście według ceremoniału, zatwierdzonego przez Władzę duchowną.

§. 24. *Na miesięcznem wspólnem zebraniu* po nauce oddają się Sodalisowie na nowy miesiąc pod osobliwszą opiekę jakiegokolwiek Świętego w sposób następujący. Z obrazków lub biletów przygotowanych przez Sekretarza wybiera najpierw ks. Moderator Patrona ogólnego dla Kongregacyi na miesiąc, poczem odczytuje głośno jego imię oraz przestrogę i cnotę tam podaną, jako wskazówkę dla całej Kongregacyi.

Następnie zbliżają się Sodalisowie do ks. Moderatora i otrzymują z rąk jego obrazek lub bilet z osobistym Patronem miesięcznym. Zakończy modlitwa do Patrona wspólnego, poczem nastąpią dalsze punkta zebrania. Cnotę, wskazaną sobie przy Świętym, uważają Sodalisowie za cichy wyraz życzenia samej Najśw. Królowej Korony Polskiej, w jakim kierunku więcej nad sobą przez cały miesiąc mają pracować.

§. 25. *W razie rozwiązania się całej Sodalicyi* postanowi Zarząd, co się ma stać z jej możliwą własnością, jak biblioteka i t. p. Postanowienie to potrzebuje zatwierdzenia ze strony Biskupa dyecezalnego. —

Nieco o sposobie krytykowania podręczników do nauki religii.

(*Dok.*). Widocznie jednak zabrakło już X. Drowi Pechnikowi materyału do dalszych zarzutów czy prostowania moich „zapatrywań“, gdyż, jak zaznacza na początku swego artykułu, „wyręczył go już po części czcigodny X. katecheta gimnazyum złoczowskiego“, za co mu nawet serdeczną wyraża wdzięczność. Przykro mi bardzo, że i ja do takiego uczucia w obec tego wyręczenia dostroić się nie zdołam, ale skoro już X. Dr. P. przyjął tę elukubracyę za swoją i widocznie pisze się na nią w zupełności, wypada mi, chcąc niechcąc, dla zupełności akcyi i na nią odpowiedzieć, jakkolwiek pierwotnie ze względu na ton i treść owego artykułu reagować przeciw niemu zamiaru nie miałem.

X. Kl. B. katecheta gimn. złocz. zastanawiając się nad przyczynami małego pożytku z dzisiejszej nauki religii, znalazł ich dwie: wadliwe podręczniki i nienaturalny plan szkolny. Mniejsza o to, że ten plan — zawarty w zarysie organizacyjnym szkół średnich i w zbiorach Marenzellera, a pochodzący od rutynowanego pedagoga, — uznano powszechnie w kołach doświadczonych nauczycieli za dzieło mistrzowskie, za wzór prawidłowej dydaktyki; mniejsza o to, że go po długich naradach przyjął w całości i bez zmiany komitet biskupów austrya-

ckich przed kilku zaledwie laty, i że na nim oparł warunki konkursu na nowe książki w prowincyach niemieckich, mniejsza nawet, że oba wiece katechetów po wszechstronnej dyskusyi zgodziły się nań z bardzo nieznacznemi zastrzeżeniami, on się zawsze jeszcze ks. Kl. B., katechecie gimnazyum złoczowskiego, nie podoba i tylko ze względów utylitarnych rozprawianie o nim uznaje za robotę nieproduktywną itp. Pozostają mu zatem do omówienia same podręczniki szkolne, bo chociaż od lat kilku z braku starych i pod wpływem ogólnego domagania się katechetów, postarano się o nowe podręczniki do wszystkich klas (prócz jednej), to jednak i te ks. B. nie zadowalają. Mimowolnie przypomina się tu przysłowie o tancerce, której zawadza fartuszek. Szkoda tylko, że ks. B. nie dotknął jeszcze jednej, mojem zdaniem najważniejszej, a tkwiącej w indywidualności i w energii, doświadczeniu i wiedzy nauczyciela, od czego zazwyczaj zawisł cały pożytek nauki. A to prawie że mu się pod pióro już cisnęło, bo przecież rozpoczął nawet pisać o przyczynach wewnętrznych „dotyczących sposobu uczenia samejże religii“, tylko niestety zaraz urwał, aby przejść na temat szeroki do „uwag o sposobie pisania podręczników szkolnych do nauki religii.“

Uprzedzić muszę czytelnika, że ten temat szeroki rozwinął autor następnie tylko na mojej Dogmatyce (a mimochodem także i Historyi) która widocznie sama jedna pośród „dzisiejszych podręczników“ nie znalazła łaski w jego oczach. A piszę „w oczach“ i biorę to dosłownie, bo jak X. Dr. Pechnik zabrał się do moich podręczników przeważnie z dyletantyzmu, dlatego, że w ogólności o wszystkich kwestyach szkolnych lubi pisać, tak znowu X. B. pisze o Dogmatyce mojej tylko z powierzchownego jej przejrzenia, bo, jak się dowiaduję, wcale jej jeszcze w gimnazyum swojem nie używał i nie oparł swych spostrzeżeń na bezpośredniem doświadczeniu, wziętem wprost z użytku jej szkolnego, na czem mi głównie zależało. Stąd w artykule jego znaleść można wszystko możliwe; są osobiste wspomnienia szkolne, są poglądy pedagogiczne i dydaktyczne, są liczne zwroty retoryczne i pięknie brzmiące frazesy, są mniej lub więcej trafne porównania, są nawet całe podobieństwa i parabole i wcale przejrzyste insynuacye i aluzye do autora książki, a tylko niema prawdziwej krytyki przedmiotowej, jakiej się autor ma prawo spodziewać od tych, którzy mają złą czy dobrą wolę zająć się publicznie jego ramotą. Jest to artykuł katechety zawodowego, krytyka moich wyjaśnień w 2. i 3. nr. Dwutygodnika umieszczonych, ale nie „fachowa“ ocena. O tem przekonać się można z samej treści.

Ks. B. nie wytknął mi nigdzie żadnego ustępu z książki, żadnego zwrotu, żadnego słowa, a tylko rozpisał się szeroko o potrójnym druku w książce, o nowościach do niej wprowadzonych, o jej zbytnich rozmiarach, i na tych wadach podręcznika rozsnuwa przeróżne spostrzeżenia i obawy. Głównym kamieniem obrażenia jest dla X. B. druk potrójny a nawet poczwórny! Ściśle biorąc jest w tekscie mojej Dogmatyce druk tylko podwójny, a mianowicie wedle nomenklatury typograficznej tak zw. garmond na interlinii i bez interlinii i tak zw. borgis. Na moje odwołanie się w kwestyi druku do analogii z innemi ksią-

żkami szkolnemi odpowiada ks. B., że argument ten „w znacznej przynajmniej“ części jest chybiony, a następnie, że „najzupełniej“ jest chybiony. Pierwszy sąd odnosi do „wypisów“, drugi do „gramatyki“, ale zaraz tłumaczy różnicę druku w owych podręcznikach względami dydaktyki, bo z tamtych „czyta się i opowiada“ lub „przeznaczone są na kilka klas“ a „dogmatyki trzeba się uczyć prawie zdanie za zdaniem“. Cieszy mnie niepomiernie, że ks. B. przyznaje choćby sam fakt analogii druku mego podręcznika z innymi, a jeśli chodzi o powody różnolitego druku, to powołam się tylko na to, co w nr. 2. i 3. *Dwutygodnika*, w tym przedmiocie pisałem, a tu powtórzę raz jeszcze, że nie całej dogmatyki potrzeba się uczyć prawie zdanie za zdaniem; aby zaś odróżnić konieczne od potrzebnego i pożytecznego (a nie „ważne od mniej lub najmniej ważnego“, jak chce X. B.), umieściłem druk odmienny. I, ażeby Go nie trudzić zbytnio studyum porównawczem z innymi podręcznikami szkolnymi, proszę tylko, by raczył zaglądnąć choćby tylko do podręczników do nauki religii, a łatwo przekona się, że nie tylko dawne (jak np. dogmatyka szczegółowa dotąd używana) miały druk podwójny i to z przewagą drobnego, ale i wszystkie nowsze, od innych autorów pochodzące, jak: katechizm, obie historye biblijne i etyka zawierają druk podwójny. Jest w nich wprawdzie drobnego druku mniej nierównie, niż w mojej dogmatyce, bo inne mają zadanie dydaktyczne, ale faktycznie *jest*, a oddano nim materyał uzupełniający tekst podręcznika, jako to: uwagi, przykłady, zastosowania, upomnienia itp.; a zatem prawie to samo, co ja drobniejszym drukiem dla uzupełnienia tekstu głównego osiągnąć zamierzałem. Zatem innym autorom uchodzi to bez zarzutu, a tylko mnie ujść nie może? więc przy tamtych podręcznikach nie ma obawy o jednolitość nauki, a jest tylko przy moim? Skąd zresztą ma ks. B. tytuł do przypuszczenia, że „jedni katecheci będą wszystko brali i będą uczniów przeciążali, inni będą za wiele opuszczali i nauka zejść może do śmiesznego minimum“?

Jeżeli ks. B. sam o siebie „chociaż nie bardzo jeszcze stary katecheta“, tej obawy widocznie nie ma, gdyż wytykając różnicę w druku i uważając to za rzecz zbędną, temsamem zdaje się niewątpliwie wiedzieć, ile materyału naukowego uczniom tej klasy można przyswoić, to na jakiejże uzasadnionej podstawie pozwala sobie o tem wątpić co do innych kolegów zawodowych?

Ale ks. B. twierdzi, że „uprawnia do tego poniekąd sam autor apologią potrójnego druku..... z obawy, by się nie zmarnowały zdolności wyjątkowo utalentowanej klasy“, a przytoczywszy obficie cytaty z mego artykułu, pragnie mnie wprost ośmieszyć, wyciągając z nich wniosek fałszywy i wprost monstrualny, że natenczas głupi uczeń dostanie za swą odpowiedź „dostatecznie“, a mądry, nie nauczywszy się dwa razy więcej od tamtego, dostanie „dwójkę“. Czem dałem prawo księdzu katechecie złoczowskiemu do tej złośliwej tyrady, tego doprawdy pojąć nie mogę. Wszak gdyby nawet mylną była zasada „komu więcej dano, od tego będzie więcej żądano“, gdyby nawet z gruntu błędne było moje zapatrywanie, że nie koniecznie trzeba domagać się od wszystkich uczniów ściśle całego materyału, zawartego w książce

i potrzebnego do zachowania planu i systematyki, ale część jego, — również pożyteczną, ale nie konieczną, — można zostawić do wyuczenia się tylko lepszym uczniom dla uzupełnienia i pogłębienia wiedzy, gdybym w tym względzie wcale nie zdołał wykazać się analogią z innymi przedmiotami szkolnymi, z których sami uczniowie zgłaszają się „z własnej pilności" i w których nauczyciele nawet domagają się lektury prywatnej od lepszych uczniów, jeśli ci pragną pozyskać najwyższe cenzury, gdyby — powtarzam — to wszystko nie istniało — to jeszcze nie byłoby podstawy do takiego wniosku czy porównania, niezwykłego nawet wśród tylu ciekawych epizodów z życia szkolnego ks. B, a to dlatego, że co innego jest pobudzać uczniów i dawać im sposobność do intenzywniejszej pilności, co innego oceniać ich dobrowolne nadprogramowe postępy, a zupełnie co innego klasyfikować ich sprawiedliwie z tego zakresu, do którego są wszyscy obowiązani.

Ks. B. dworując sobie ze mnie, pomieszał tu świadomie dwie różne rzeczy, klasyfikowanie rzeczy obowiązkowej, więc dla wszystkich uczniów jednakiej, z klasyfikowaniem naddatku dobrowolnego uczniów zdolniejszych i pilniejszych, nb. jeśli się potemu, co wyraźnie zastrzegłem, znajdą odpowiednie warunki w klasie. Przypuszczanie zatem, że ktoś, nie mając warunków do nagrodzenta ucznia najwyższą cenzurą za jego nadprogramowe usiłowania, zechce go za to karać dwójką, jest tak monstrualne, że raz jeszcze wyznaję, iż zrozumieć mi niepodobna, jak mógł ks. B. tak lekko dojść do podobnego wniosku. Przebyłem już w życiu różne posądzania, słuszne i niesłuszne, ale strawiwszy lat tyle w zawodzie nauczycielskim, podejrzenia o niesprawiedliwe klasyfikowanie chroniłem się zawsze jak ognia. I jeżeli kto, to ks. B, który sam nawet przedemną 2 egzamina odbywał i sam jest obecnie katechetą, mógł sobie i mnie, choćby dla szacunku należnego wspólnemu zawodowi, przypuszczenia takiego oszczędzić. To też przeciw takiemu przekręcaniu moich słów i przeciw tak dotkliwej insynuacyi mego charakteru nauczycielskiego protestuję całą, na jaką mię stać, energią duszy, całem oburzeniem serca.

To samo wrażenie odnoszę z dalszego porównania z kupcem. Gdyby był ks. B. trzymał się już ściśle inkryminowanego ustępu o rozmaitych zdolnościach uczniów, a raczej, gdyby był pozostał choćby tylko przy mojem, jak on ocenia, błędnem zapatrywaniu na wartość teoretyczną i znaczenie w zastosowaniu praktycznem całego tekstu potrzebnego jednak do całości materyału książkowego, i w dalszej konsekwencyi na rozdzieleniu go „potrójnym" drukiem (ja napisałem „tekstem"), to łatwo byłby zrozumiał, że nie za „*tensam*" towar brać pragnę od bogatego dwa razy więcej, niż od ubogiego, ale w swoim sklepie mam towar różnej wartości; mam taki, który potrzebny jest koniecznie wszystkim, choćby ubogim; mam jednak i taki, który się przydać może tylko bogatszym; zwyczajnie jak w sklepie, któremu zależy na obsłużeniu gości. A już od ich stanu majątkowego i dobrej woli zależy, czy ten droższy towar zechcą nabyć za większą cenę. Imputować mi tamto postępowanie znaczyłoby ni mniej, ni więcej, jak posądzać mnie o chęci oszukańcze. A czy to się godzi, czy uchodzi, i czy w istocie na to zasługuję po moich wyraźnych wyjaśnie-

niach? Przyznaję się jednak, że w ogólności daleki jestem od tego, bym swój towar tanio sprzedawał; tem mniej, bym się tanią sprzedażą chwalił i ogłaszał to na wystawie sklepowej; pochodzi to być może stąd, że mam nadto górne pojęcie o jego wartości, bo firma główna, która mi go zleciła do sprzedaży, wyraziła mi na posyłce ufne przekonanie, iż się będę starał, by młodzież trosce mojej poruczona poznała *gruntownie* prawdy objawione. Sądzę wszelako, że taka sama instrukcya dostała się wszystkim kolegom zawodowym; nie powinienbym zatem znaleść się w tym względzie na odmiennem stanowisku.

Daną mi przy tej sposobności admonicyę, by uczniom „daru Bożego nie obrzydzać“, również plotkę o „dniu feralnym“, jakkolwiek wielce przejrzystą, a nie mniej i następstwa stąd przewidywane, pomijam milczeniem, gdyż nie chcę X. B. nabawiać kłopotu i zniewalać go do uzasadnienia takiego niesmacznego konceptu, (żeby powiedzieć najdelikatniej) i wykazywania choćby mętnego źródła takiej przysługi koleżeńskiej. Sądzę wszakże, że więcej skrupulatności w publikowaniu takich senzacyjnych a zupełnie fikcyjnych doniesień wymagałaby choćby sama powaga pisma katechetycznego.

Po tem, co zaznaczyłem już o przydatności różnego druku w podręcznikach, nie wiele pozostaje mi do sprostowania o „nowościach wątpliwej wartości“, tem bardziej, że ks. B. pisze o nich tak enigmatycznie, iż trudno rozróżnić, czy rozumie przez nie sam druk urozmaicony, czy też treść rzeczy tym drukiem podaną. Przyjmuję zatem, najwygodniej dla niego, że oboje. Czy mi przy różnolitości druku „nie chodziło o ułatwienie uczniom nauki“, niech mówią za siebie owe liczne wyrazy i zdania całe, podane w tekście mego podręcznika głoskami tłustemi, kamiennemi, rozstrzelonemi i kursywą. Wspominać o tem w swej odpowiedzi uważałem za rzecz zbędną, bo każdy czytający łatwo to zrozumie, skoro te szczegóły same rzucają się w oczy. Jednak ze względów na cele i produktywność nauki wielce zależało mi na tem, by sam tekst podany był różnym drukiem. Ale ks. B. uderza tutaj w strunę inną, jego wzrusza „ubóstwo naszej młodzieży“ w stosunku do „nowości tak drogo kosztujących“. Więc, aby mnie nie pomówił jeszcze i o chęć zrobienia majątku na książkach szkolnych kosztem ubogiej młodzieży, donoszę Mu, że już dawniej oznajmiłem ck. Radzie szk. k., iż cenę egzemplarza oprawnego tego podręcznika zniżam o 20 cnt., a tak samo postąpiłem z innymi podręcznikami w drugiem wydaniu. Myślę, że pod względem materyalnym daję zupełną satysfakcyę,

Jeżeli jednak przez wprowadzone „nowości“ rozumie ks. B. samą osnowę podręcznika, aby mieć temat do rozprawiania o zbytnich rozmiarach książki i obarczaniu młodzieży, to rzecz wcale inna; a przyznaję się otwarcie, że poglądy moje w tej kwestyi są wprost odmienne. Że do Dogmatyki tu i ówdzie wprowadziłem odmienny system i podział, że pewne materye opuściłem a inne natomiast dodałem, to rzecz zrozumiała, bo przecież po latach 20tu od wydania poprzedniego podręcznika zmieniły się nieco potrzeby nauki a każdy nowy podręcznik zgodnie z postępem nauki powinien choćby dążyć do ulepszenia, więc korzystać z doświadczenia nabytego indziej a nawet stosować się do

innych wzorów. Poprzednio wyjaśniłem już zresztą, że chciałem w tym kierunku trzymać się schematu dla ewentualnej apologetyki, zawartego w sprawozdaniu z posiedzeń komitetu biskupów austryackich, a nie mniej ze wskazówek, ogłoszonych przy rozpisaniu konkursu na podręczniki szkolne w prowincyach niemieckich. I widocznie nie musi być ten podręcznik wadliwy w „całej osnowie“, jak oświadczył ks. Pechnik, profesor jęz. niem., ani zawierać „nowości wątpliwej wartości“, jak utrzymuje ks. B., katecheta gimnazyum złoczowskiego, skoro bądź co bądź uzyskał aprobatę potrójną, bo i komisyi duchownej, i Ordynaryatów i ck. Rady szk. kraj. A jeżeli są w nim istotnie „niektóre nowości mogące uczynić naukę religii jeszcze mniej produktywną, niż była dotąd“, to czy nie pożyteczniej byłoby dla autora i książki wprost je zaznaczyć, niż bawić się w enigmatyczne ogólniki, lub złośliwe przypuszczenia, jakobym dostarczyć chciał tylko młodszym katechetom treści do obszerniejszego wykładu, zaś samym uczniom książki jedynie do lektury prywatnej. Pierwszem przypuszczeniem (prawie na pewnik u X. B. zamienionym) zbyt wiele czyni mi X. B. zaszczytu niezasłużonego, a porównanie z pierwszym lepszym podręcznikiem apologetyki przekona Go łatwo, że jak każdy zresztą autor książką szkolną, tak i ja dostarczyć pragnąłem moją nie „treści“, ale tylko systematycznego układu i „tematu“ dla katechety, a już nie ja, ale sam X. B. życzy sobie, by na temacie usnuć choćby „umiejętny wykład“, choćby „genialną rozprawę“, podobnie jak na temacie muzycznym rozsnuwa się przeróżne fantazye i waryacye. Drugie przypuszczenie o lekturze domowej wzięte jest wprawdzie z mojego wyjaśnienia o znaczeniu ustępów mniejszym drukiem podanych w moim podręczniku, atoli między tem, co się powszechnie lekturą domową zowie i co się zazwyczaj w licznych przedmiotach szkolnych praktykuje, a tem, co ja jako uzupełnienie niektórych szczegółów z tekstu głównego drobniejszemi czcionkami umieścić chciałem, jest przecież kolosalna różnica, i chociaż X. B. książkę moją tylko powierzchownie oglądnął, to jednak i tak nawet przekonać się mógł łatwo, że gdybym z tego chciał urządzić lekturę domową byłoby tego materyału mikroskopijnie mało. Nawiasem dodam, że zazdroszczę X. B. koledze złoczowskiemu, iż „Wieczory nad Lemanem“, któreśmy tu we Lwowie ledwie na 8mą klasę zdołali przeznaczyć, doradza polecać uczniom 5. klasy. Widocznie, że młodzież Jego gimnazyum jest już dość rozwinięta i dość uzdolniona do takiej lektury, i tego Mu bardzo zazdroszczę. Ale jeśli tak jest, to po co kłaść wielkie wyrazy na małe rzeczy, po co pisać o kształceniu „teologów“ w szkole na zwykłych podręcznikach, po co iść śladem artykułów „teologia czy katechizm“, wobec których nie wiedzieć, czy piszący nie chcą znać i rozróżnić podręczników dla teologii od książek w szkołach średnich, czy wolą bawić się w tak często ulubioną a szkodliwą dla samej sprawy przesadę. W tych warunkach śmiem jeszcze zapytać, czemu X. B. mając młodzież tak rozwiniętą, obawia się ustawicznie, by podręcznik mojej Dogmatyki nie stał się dla niej ciężarem, nie obarczył jej zbytnio i nie przeciążył?.

Przeciążenie! Ten wyraz jakby widmo złowrogie wychyla się z każdej stronicy, z każdego niemal wiersza w artykule ks. B. Piosn-

ka to najnowsza w pedagogii, śpiewana na różne arye. Mówiono o tem, pisano nawet, bardzo już dużo, więc rozpatrywać tej kwestyi na tem miejscu nie mam zamiaru, zwłaszcza, że już w innej pracy zaznaczyłem moje w tej materyi przekonanie. Tyle tylko nadmienię, że znam wielu ludzi świeckich, którzy nie umieją wytłumaczyć sobie i pogodzić objawów narzekania na przeciążenie z codziennemi prawie zjawiskami, że mnóstwo uczniów potrafi przy niem uprawiać równocześnie najrozmaitsze sporty, dozwolone i niedozwolone, że pochłaniają niezmierną masę wszelkich pośmideł, że odbywają tłumnie ciekawe bardzo spacery i wycieczki, że gromadnie uczęszczają do teatrów, cyrków, wszelkich restauracyi i najobskurniejszych zaułków, że o każdej porze dnia i nocy natknąć się można na dandysów w mundurkach szkolnych itp. Jakoś na to wszystko znajdują dość czasu wolnego a promocye do klas wyższych wcale nieznaczny okazują procent nieudolnych. Czy to także przypisać można obarczeniu? i to może nawet w religii? Zdarza się co prawda, że świeccy ludzie i w tym kierunku je rozciągają, a władza szkolna ulegając prądowi sztucznie podsycanemu, nie chcąc, czy nie mogąc przeprowadzić zmiany co do innych podręczników, przynajmniej dla nauki religii pragnie pozyskać podręczniki co najmniejsze i jak najtańsze. Nie spotkałem się jednak dotąd z głośnem wyznaniem katechety, aby przeciążenie istniało także w nauce religii. X. B. jednak rozwodzi żale nad „biednym uczniem, który ma tylu profesorów do strawienia“ i twierdzi o wszystkich katechetach, jakoby czuli, że *dzisiejsze* podręczniki do nauki religii przechodzą siły młodzieży szkolnej, a w szczególności odnosi to naturalnie do nowego podręcznika Dogmatyki ogólnej. Obawia się nawet, że „tej wiedzy religijnej, którą zawierają dzisiejsze książki, tak za wiele“, że „pakując młodzieży w głowę za wiele wiadomości religijnych, można wywołać wstręt do religii i nienawiść do katechety“. Ja zaś przypominam sobie, a przecież nie takto dawne czasy, że chodząc do szkoły uczyliśmy się z podręczników do religii dwa lub trzy nawet razy obszerniejszych, niż dzisiejsze, a przecież, dzięki Bogu, ani na wierze nie ponieśliśmy szwanku, ani powołania się nie straciło, ani wstrętem do religii, tem mniej nienawiścią do katechety, nikt się jakoś z tego powodu nie przejmował, a u świeckich nawet kolegów z owych czasów żadnego z tych objawów dotąd nie zauważyłem. Więc wówczas materyał tych podręczników nie był nadmierny, a dziś sprawiać ma przeciążenie?

Ale słyszę odpowiedź: Dziś inny duch czasu, dziś zresztą wzmogły się wymagania w innych przedmiotach szkolnych!“ Więc jakże? czy dlatego my mamy dążyć do obniżenia wymagań z religii i w ten sposób reagować przeciw niekorzystnemu duchowi czasu? Więc jeżeli wedle powszechnego sądu świadomość religijna w społeczeństwie się obniża, to uświadomić je zdołamy przez dostarczenie temu społeczeństwu młodzieży, posiadającej mniejszy zasób wiedzy religijnej, a zatem i mniejszą siłę przekonania?—Ależ tu nie chodzi o wiedzę religijną— odpowiada ks. B.—„nauka religii o tyle coś warta, o ile budzi zapał do ideałów religijnych, gimnazyum ma głównie budzić świadomość religijną i zamiłowanie praktyk Bogu miłych“, a zatem.... trzeba na

gwałt obcinać podręczniki. Przyznam się, że zadanie nauki religii w szkole średniej inaczej dotąd pojmowałem w obec mandatu, abym się starał, iżby „młodzież *gruntownie* poznała prawdy wiary i obyczajów“ a ufam, że i na przyszłość nie dam się skusić wdzięcznie zresztą brzmiącym frazesom o „budzeniu zapału do ideałów religijnych“, i nie mniej olśniewającym o „budzeniu świadomości religijnej“. Czuję to wprawdzie dobrze, że w dzisiejszych warunkach najwygodniej takiemu katechecie, który nie wiele zadaje, jeszcze mniej żąda, znaczną część godziny przebaraszkuje, wykroczeń młodzieży nie dostrzega, na zaniedbywanie praktyk religijnych patrzy po „ojcowsku,“ a na zachowanie się w szkole i po za szkołą przez szkła różowe. Takiego będzie młodzież nosiła na rękach (nb. podczas majówki), uwielbiać go będą rodzice i odpowiedzialni nadzorcy, cieszyć się nim dyrektorowie i grona nauczycielskie, a uznawać i pochwalać nawet wyższe zwierzchności i sławetna opinia publiczna na łamach dziennikarskich. Mam jednak głębokie przekonanie, że na tę przynętę popularności i zwierzchniczego zadowolenia nie dadzą się schwytać katecheci, a tak samo całą tyradę o obarczeniu zaliczą do rzędu tych, o których powiedziano: „Wszystko to być może, jednakże ja to między bajki włożę“.

Dajmy jednak, że może inne jakie ważniejsze względy doradzają koniecznie obcinania podręczników dla nauki religii. Biorąc zatem kwestyę tę całkiem seryo, przecież byłbym ciekawy, jakby też ks. B. pragnął mieć obcięty podręcznik Dogmatyki, aby się przestał obawiać obarczenia? Ma on 181 stron i jest jeszcze zawsze *najkrótszy* co do objętości ze wszystkich podręczników 5. klasy. By mnie znowu ks. B. nie pomówił przesadnie o brak analogii, cytuję tu podręczniki używane w 5 klasie, wraz z całą liczbą stronic. A zatem Liwiusz 359, Owidyusz 313, Ksenofont 214, wypisy polskie 504, niemieckie 308, historya 272, algebra 384, geometrya 328 (z tych wyczerpuje się 152+123) botanika 192 str. Zarzut, że z niektórych, tu wyliczonych, bierze się z reguły ledwie część nieznaczną, uchylam powołaniem się, że tę samą metodę stosować pragnę do Dogmatyki. Ks. B. jednak powtarza, że książka szkolna nie powinna w sobie zawierać ani mniej, ani więcej, tylko tyle, ile od ucznią *średnich* zdolności roztropnie domagać się można. Czytałem już tę maksymę indziej z emfazą wygłoszoną a domyślać się muszę, że z pominięciem innych podręczników szkolnych ma ona się stosować jedynie do religijnych. Dla mnie przecież brzmi ten warunek bardzo paradoksalnie i bardzo wątpię. czy zarówno teoretycznie da się usprawiedliwić, jak praktycznie wykonać. Żadne bowiem dzieło ludzkie, tem mniej książka do nauki religii, nie może i nie powinno zadowalać się miernotą, lecz z natury swej dąży do jakiejś, choćby względnej, doskonałości. Wszelka jednak średniość jest miernotą i uszczupleniem, jeśli nie wypaczeniem a nawet zaprzeczeniem, doskonałości. Nie zdaje mi się też, by którykolwiek autor pracą swą, w teoryi nawet, nie pragnął sięgać wyżej, jak tylko do zadośćuczynienia i zaspokojenia średnich zdolności. W praktyce jeszcze trudniej będzie określić cechy i granice średnich tylko zdolności. Aistesiometru duchowego jeszcze nie posiadamy, a ocena zdolności jest zawsze bądź cobądź rzeczą względną. zależną od stanowiska i kąta widzenia

mierniczego. Któż ma zresztą to uczynić? Na komisyę duchowną *). (a pośrednio na Ordynaryaty i Radę szk. kraj.) nie chce się ks. B, spuścić, gdyż jej członkami bywają „ludzie wyjątkowo wielkiej wiedzy“, (nad aprobatą mego podręcznika pracowało trzech aktualnych katechetów, jeden dawny a dwaj spółczesni). Na sposób załatwienia tej kwestyi na wiecu katechetycznym nie może się znowu zgodzić Redakcya *Dwutygodnika*. Któż zatem pozostaje? Jedynie ks. dr. Pechnik i ks. Katecheta gimnazyum złoczowskiego! Mnie się zdaje, że żaden autor nie będzie w kolizyi, za czyim sądem i wymiarem w takiej kwestyi pójść powinien. Skoro się bowiem raz odstąpi od orzeczenia instytucyi głównie, jeżeli nie jedynie i wyłącznie, ku temu ustanowionej, to zaraz powstanie istny chaos w zapatrywaniach co do wartości książki i wówczas nie można się nawet dziwić, że tasama książka, np. liturgika, będzie dla ks. dra Pechnika (Dwutyg. 1899. str. 162) za obszerna, zaś dla ks. Jeża za sucha i zwięzła (Dwutyg. 1898, 326), a dla ks. Skarbowskiego „dobra może dla gimnazyum, ale nie dla seminaryum“, (Pam. II. zjazdu), inna znowu dla tego za mało przejrzysta, dla tamtego zbytnio systematyczna itd. Ze zdziwieniem patrzę, że ks. B. chciałby dla podręczników do nauki religii urządzić formalną licytacyę in minus. Winszuję pomysłu, ale go nie zazdraszczam, a obawiam się, by w dalszem następstwie za takim prądem samej istoty rzeczy zupełnie się nie zlicytowało.

Gdybym się u końca chciał odwzajemnić pięknem za nadobne, to dowiedziawszy się niedawno, że właśnie XX. P. i B. w zastępstwie aktualnych członków komisyi zajęli się aprobatą nowego (do tej chwili jeszcze nie ogłoszonego) podręcznika dla Dogmatyki ogólnej, i biorąc dalej na wzgląd, że oni tylko dwaj przeciw memu w ostatnich czasach publicznie wystąpili, powinienbym przypuścić, że im obu coś na tem zależało, aby mój w opinii katechetów zdyskredytować, a inny nawet

*) Wartoby może, aby sobie ks. B., mimo że przez 2 lata był członkiem nadzwyczajnym komisyi aprobującej książki szkolne dla religii, a tak samo szan. Redakcya *Dwutygodnika*, przeczytali dokładnie dokument o zakresie działania tej komisyi i powadze jej orzeczeń, możeby wówczas zwiększyli swą dla niej estymę. A gdyby jeszcze przekonać się zechcieli, że często bardzo żąda komisya dodania lub pozostawienia ustępów, któreby autor pragnął opuścić, a natomiast każe usuwać te, które zdaniem autora są przydatne, to możeby wówczas i odwoływanie się autora na komisyę, jako na faktycznego współpracownika przy wydawaniu książki i pełnomocnika wszystkich władz duchownych, zyskało i u nich i indziej większe nieco znaczenie, niż się to dotąd objawia w gołosłownem krytykowaniu autora, a zatem pośrednio także elaboratu komisyi. Prawo swobodnego zresztą krytykowania książki nie powinnoby przecież zacierać prawa komisyi do określania zakresu materyału książkowego, do uznania pożyteczności podręcznika i przeznaczania go do użytku w szkołach pewnej kategoryi lub na pewnym stopniu nauki.

we wzorku podanym zachwalić. Jednak przy tem przypuszczeniu się nie upieram. Nie mogę się tylko zgodzić na ich sposób krytykowania. Każdemu wiadomo, że żadna książka szkolna w I. wydaniu doskonałą być nie może; dopiero użycie szkolne wskazuje zazwyczaj tak właściwą miarę, jak też zachodzące w niej usterki. Tymczasem obaj, nie doświadczywszy jej wcale w użyciu szkolnem, podnieśli przedwcześnie głośne larum, potępiając w czambuł, jeden książkę w całej osnowie, drugi autora w najdosadniejszych alluzyach. I za co też? Za „druk różnolity“, który jednak ma analogię w dawnych i w nowszych nawet książkach; za „nadmierną objętość“, bo chociaż autor wydał książkę o 100 prawie stronic mniejszą od dawnej, to przecież możnaby z niej jeszcze jakich 30 stron wyeliminować, co zresztą każdy katecheta łatwo sam uczynić zdoła; za niektóre wreszcie „ustępy“, w dwójnasób obszerniejsze w innych podręcznikach tego samego rodzaju. Otóż zdaje mi się, że wolno nie zgodzić się na zapatrywania i zamiary autora, ale nie uchodzi dworować sobie z niego; trzeba krytykować książkę przedmiotowo, bo to może wyjść jej na pożytek, wolno zresztą nie przyjąć jej do użytku szkolnego, — autor przecież nikomu się nie narzuca, monopolu ani patentu nie ma, — ale nie godzi się zwalczać go nieuzadnionemi insynuacyami i alluzyami dotkliwemi. Przeciw takiej krytyce zarówno nierzeczowej jak obraźliwej, która nie wyczerpuje przedmiotu właściwego, lecz ustęp za ustępem nicuje osobę, — protestuję stanowczo i na taką w przyszłości odpowiadać nie myślę.

X. Dr. Jougan.

Uwaga Redakcyi. Po raz pierwszy dopiero otworzył *Dwutygodnik* swe łamy dla polemiki w tak namiętnym tonie prowadzonej i uczynił to po raz *ostatni!* Z całego serca przepraszamy naszych P. T. Prenumeratorów za niesmak, jakim ich ta sprawa przejąć mogła, a tłómaczymy się otwarcie niemiłą kolizyą, w jaką popadliśmy. Ks. Dr. Jougan nie nadesłał nam od razu całego manuskryptu, a naglił o szybkie ogłoszenie drukiem. Sądząc, że druga część będzie w spokojniejszym tonie napisaną, i uważając za rzecz nieszlachetną odmówić zaczepionemu prawa obrony, wydaliśmy część pierwszą, — tymczasem doznaliśmy niemiłego zawodu. Wprawdzie dałoby się z części drugiej skreślić ustępy zbyt namiętne, ale Autorowi mogłoby się zdawać, żeśmy chcieli skarykaturować jego obronę, żeśmy opuścili to, co najważniejsze itp. Zdecydowaliśmy się tedy ogłosić wszystko bez zmian (zwłaszcza, że Autor dobrowolnie ponosi znaczną część kosztów) — nawet kilkakrotne wycieczki przeciw *Dwutygodnikowi*, którymi się nam w zapale polemiki (rąbiąc na prawo i lewo i zaczepiając o kwestye całkiem odmienne) wywdzięczono, — ale za to oświadczamy solennie: 1). że na przyszłość żadnej polemiki w tonie namiętnym nie zamieścimy, powołując się na nasze godło (stwierdzone już w dyskussyi o katechizmach): „in omnibus charitas“! — 2). że w ogóle nie rozpoczniemy druku ***żadnej*** pracy, dopóki ***całego*** manuskryptu nie będziemy mieli u siebie. Mamy nadzieję, że P. T. Współbracia raczą usprawiedliwić nasze postąpienie.

Zapewniamy też ks. dra Jougana, że z wszelką pewnością nie bylibyśmy zamieścili krytycznych artykułów ks. dra Pechnika i ks.

Bystrzyckiego, gdybyśmy w nich dostrzegli jakąś złośliwość lub chęć „dworowania sobie“ z Autora, która go tak boli. Żałujemy bardzo, że ks. Dr. Jougan nie poprzestał na żądaniu przytoczenia szczegółów, na rzeczowej obronie zaczepionych punktów, (nawiasem stwierdzamy, że nie przyznał się *ani do jednego* usterku), na argumentach przeciw chęci zbytniego upraszczania podręczników do nauki religii itp., bo dyskussya na ten temat byłaby niezawodnie pożyteczną. Innym razem też (str. 54) wyjaśniliśmy, że zasłanianie się powagą komisyi duchownej lub całego Episkopatu przy omawianiu planów i podręczników w tym celu, aby z góry ubić krytykę rzeczową, nie odpowiada myśli Kościoła ani wymaganiom ścisłej nauki i zatamowałoby wszelki rozwój literatury katechetycznej. Obecnie n. p. komisya duchowna i Ordynaryaty Biskupie w Galicyi aprobowały również podręcznik ks. M. Jeża do dogmatyki ogólnej; czy temsamem usunęły go z pod wszelkiej krytyki, albo potępiły podręcznik X. Dra Jougana? Bynajmniej! Jakoż rozbiór rzeczowy podręczników szkolnych chętnie podawać będziemy, lecz prosimy, by dyskusya odbywała się zawsze „in spiritu charitatis,“ bez dopatrywania się chęci osobistej obrazy we wytknięciu rzeczowego (istotnego czy też urojonego) usterku. Zamieszczamy jeszcze krótkie sprostowanie ks. dra Pechnika, a ks. Bystrzyckiego najuprzejmiej prosimy, by raczył zrezygnować ze swego prawa do obrony, bo pragniemy — nie wchodząc w meritum rzeczy — zamknąć już dyskusyę nad dogmatyką ks. dra Jougana i rozstrzygnięcie: po czyjej stronie była słuszność, względnie wybór między podręcznikami, zostawić uznaniu samych XX. Katechetów. Zdaje nam się jednak, że ks. dr. Jougan tonem swej obrony więcej zaostrzył ciekawość XX. Katechetów i lepszą zrobił reklamę podręcznikowi X. Jeża, niż X. dr. Pechnik przytoczeniem krótkiego ustępu.

Słówko odpowiedzi. Jakkolwiek moje uwagi, zamieszczone w Nrze 8. i 9. Dwutyg. p. n. „Jeszcze o podręcznikach do nauki religii“ nie zawierały nic ubliżającego dla nikogo, to przecież X. Dr. Jougan uczuł się niemi ku wielkiemu ubolewaniu memu tak dotkniętym, że odpowiedział na nie w sposób, świadczący o jego rozgoryczeniu. Uczynił mi nawet zarzut, że artykułem swoim chciałem tylko zrobić „reklamę“ drugiemu podręcznikowi, że napisałem jakiś „afisz konkurencyjny“! (s. 223). Otóż te wyrazy nie są wcale stosowne w tem miejscu. Jeżeli bowiem ktoś nie dla zysku ani też dla innych celów ubocznych i samolubnych, ale z przekonania przenosi jeden podręcznik po nad drugi, nie godzi się go porównywać z kupcem lub fabrykantem, który „reklamuje“ swój wyrób, zwalczając wszelkimi środkami konkurentów. Przecież każdy recenzent książek szkolnych musi w końcu jednej przyznać wyższość po nad innemi, chociaż wie, że najczęściej autorowie tych innych będą na niego mniej lub więcej rozżaleni zwłaszcza w tym wypadku, kiedy nie mogą odmówić zarzutom jego uzasadnienia: „amicus Plato, sed magis amica veritas“! Zresztą będzie to rzeczą samych XX. Katechetów osądzić, czy mają nadal zatrzymać w swoim zakładzie „Dogmatykę“ X. Dra Jougana, czyli też wprowadzić świeżo wydany podręcznik X. M. Jeża.

X. A. Pechnik.

Nowe książki.

Ks. Mateusz Jeż: Nauka wiary katolickiej. Część I. Kraków 1899. str. 116. Cena egz. oprawnego 1 złr.

Praktyka szkolna jest najlepszą próbą podręczników, ale nie z każdym podręcznikiem warto próbę rozpoczynać. Cóż powiedzieć o podręczniku ks. Jeża po dorywczem jego przeglądnięciu? Zaleca go przedewszystkiem styl gładki i potoczysty, dykcya nieraz porywająca, jak np. przy dowodzeniu Bóstwa Chrystusa Pana, druk wyraźny (bez petitu) i papier dobry, a zatem w każdym razie godzien jest próby. W miejsce ścisłej systematyczności wprowadza on rodzaj metody popularnej, obrazowej, która wychodzi tylko na pożytek podręcznikowi i uczniom.

Wolelibyśmy jednak, aby Autor naukę o natchnieniu ksiąg św. podał w związku z nauką o Piśmie św. po §. 12tym, a nie dopiero w dziale o Kościele katolickim (§. 54.), zwłaszcza, że rozchodzi się tu o księgi nietylko Nowego ale i Starego Testamentu.

Trudnem wydaje się rozróżnianie między Objawieniem naturalnem a nadprzyrodzonem zamiast między religią naturalną a nadprzyrodzoną (objawioną). Używając wyrazu „Objawienie" w znaczeniu to naturalnem to nadprzyrodzonem i to bez ścisłego uwydatniania różnicy (§ 1 - 3), wytwarza się tylko rodzaj zamętu.

Nie jest prawdą. jakoby księga Ezdrasza (str. 10) napisana była po *większej części* po chaldejsku, a nie po hebrajsku, bo język chal dejski użyty był jedynie w części rozdziału 4go (w. 8—6), w r. 15, i w części r. 7 (w. 12—26). Niepoprawnem jest wyrażenie o księgach św. Starego Zakonu: które „*napisane* zostały lub doszły do nas tylko w języku greckim" (str. 10), bo co dopiero przedtem uczy Autor, że księgi St. Zakonu (z omówionym już wyjątkiem Daniela i Ezdrasza) spisane były w języku hebrajskim.—

Nie jest też prawdą, że w N. Z. tylko Ewangelia św. Mateusza napisana była w języku hebrajskim, bo tensam język był pierwotnie w liście św. Pawła do Żydów.

Na str. 12. po wyrazach „bardzo wcześnie" zdałoby się dodać: „już w I. wieku".

W ustępie o wiarogodności Pisma św. radzibyśmy widzieć niepodejrzane o stronniczość świadectwa heretyków, pogan i żydów, zwłaszcza klasyczny ustęp z „Antiquitatum" Józefa Flawiusza. Interesuje to bardzo i przyczynia się do ugruntowania wiary.

Nie rozumiemy, dlaczego Autor w przygotowaniu na przyjście Zbawiciela rozróżnia 1) obietnice 2) figury i 3) proroctwa mesyańskie, skoro między owemi obietnicami a proroctwami nie ma różnicy. Utartym zwyczajem uczy się najpierw o wszystkich proroctwach mesyańskich, a następnie o figurach. Natomiast zaznaczyć należy, że wykład proroctw i figur jest nader jasny, przystępny i zajmujący, lubo może za obszerny. Przy trzeciem proroctwie, danem Abrahamowi (str. 29.) i po czwartem (str. 30), dodalibyśmy na końcu, że według tekstu Mesyasz przyjdzie dla wszystkich narodów ziemi

a nie tylko dla narodu żydowskiego. Można się na to potem odwołać, ucząc (str. 59), jak Faryzeusze wypaczyli ideę messyańską.

Ofiara Izaaka (str. 35) odbyła się, jak uczy większość egzegetów, nie na Kalwaryi lecz na górze Moriah, gdzie później Salomon zbudował kościół.

Pojęcie proroctwa (str. 43) nie jest dokładne, bo nie wyklucza natchnienia ze strony aniołów, względnie szatanów.

Przy porównaniu proroków z zakonnikami (str. 43) dodalibyśmy: „później zakonnicy,“ by zapobiec nieporozumieniu. Natomiast radzibyśmy pogłębić różnicę między prorokami Pańskimi a wróżbitami (str. 44); również (str. 99) między Tradycyą kościelną a podaniami ludowemi.

Na stwierdzenie prawdziwości zmartwychwstania Pańskiego (74) przytoczylibyśmy także zachowanie się żydów w dzień Zielonych Świątek i przy uzdrowieniu chromego, zachowanie się Wysokiej Rady w obec Apostołów, zachowanie się Heroda Agryppy w obec św. Pawła, zwłaszcza, że są to rzeczy znane z Biblii, które wyzyskać należy,— a nawet wspomniane już świadectwo Józefa Flawiusza.

W §. 50. (Prymat św. Piotra) alinea 5. powinno być właściwie zaraz po pierwszym ustępie jako alinea 2. (str. 88). Nazw: επίσκοποι dla biskupów i πρεσβύτεροι dla kapłanów nie radzimy przypisywać Apostołom (str. 90), bo wiadomo, że pierwotnie nazwy πρεσβύτερος używano promiscue.

Przy §. 52 (str. 92) pragnęlibyśmy zaznajomić uczniów z terminem; „misya kanoniczna,“ równie jak później z nazwą jurysdykcyi, bo nie wszyscy studyować będą prawo, a wszyscy w poźniejszem życiu termina owe znać i rozumieć powinni. Mówiąc o opiece Bożej nad Kościołem nauczającym, omówilibyśmy na wstępie (str. 93) opiekę Chrystusa Pana, okazaną już podczas próbnego nauczania Apostołów, a następnie dopiero opiekę Ducha Św.

Zasada św. Wincentego Leryneńskiego (str. 97.) niedokładnie jest przetłómaczona. Cały punkt 2gi, w praktyce mniej aktualny, możnaby opuścić. W rzędzie piastunów nieomylności Kościoła brak wzmianki o tem, że zgodna nauka biskupów w całym świecie katolickim — nawet bez soboru powszechnego — ma' przywilej nieomyłości. Tłómaczenie słowa: „*definit*“ przez wyraz: „określa“ w dekrecie soboru watykańskiego wydaje się nam niedokładnem; wolelibyśmy: „stanowczo orzeka“.

Mówiąc o regule wiary, należałoby wydatniej zaakcentować pomoc Ducha Św. i przywilej nieomylności. Przydałoby się też jakieś uprzystępnienie tej prawdy, w świecie zochydzanej, przez porównanie jej a fortiori np z nieodwołalnością (więc jakoby nieomylnością) orzeczeń najwyższego trybunału apelacyjnego w każdem państwie, gdy chodzi o interpretacyę martwej litery ustaw.

Gdzie mowa o pośredniem pochodzeniu władzy państwowej od Boga (str. 107), dodalibyśmy dla wyraźniejszego odróżnienia moment, że jej forma zostawiona jest uznaniu ludzi.

W ogóle traktat o Kościele jest stosunkowo najsłabszym w całej książce i nieco pobieżnie opracowanym. Uderza też zupełny brak

momentu apologetycznego w całym podręczniku, co pochwalić trudno. Po wykładzie niejednej prawdy można było w kilku słowach przypomnieć i odeprzeć grasujące błędy.

Pod względem stylistycznym nie chwalimy wyrazu „puszcza“ (str. 38) w znaczeniu pustyni, bo tam, gdzie nie chodzi o dosłowność tekstu Pisma św. wyrażać się trzeba terminami dziś używanymi. Zamiast: (Dawid) „pojednał się z Nim“ (z Bogiem, str. 40) wolelibyśmy: „przejednał Go“, bo pierwsze wygląda na zbytnie zrównanie człowieka z Bogiem. Dziwimy się też, dlaczego Autor, mówiąc o Izraelitach, używa zawsze wielkiego J., pisząc zaś o Chrześcijanach i Chrześcijaństwie zaczyna ten wyraz *stale* od małego „ch“; czy to nie przesada w kurtoazyi?

Praktyka wskaże niezawodnie inne jeszcze okoliczności, które wypadnie w drugiem wydaniu poprawić. Bądź co bądź jednak podręcznik ks. Jeża — już dla wybornego stylu i popularnego traktowania rzeczy — można uważać za znaczny krok naprzód w kierunku uproszczenia i uprzystępnienia nauki religii w szkołach średnich.

MIŚCELLANEA.

Rekollekcye dla XX. Katechetów odbędą się w tym roku — stosownie do życzeń wyrażonych — we wschodniej Galicyi, a raczej niemal w środku Galicyi: w *Mościskach*, w klasztorze WW. OO. Redemptorystów, pod przewodnictwem znanego ks. Łubieńskiego. Rozpoczną się wieczorem 26. sierpnia a zakończą wspólną Komunią św. 30go sierpnia, więc w porze dla XX. Katechetów jak najdogodniejszej. Za całe utrzymanie przez cztery doby oblicza Red. Dwutygodnika po 6 złr. od katechetów szkół ludowych i wydziałowych, zaś po 8 złr. od katechetów szkół średnich. Oprócz tego mogą być jeszcze wydatki na furmankę od stacyi tam i napowrót po 50 ct. i datek dla służby 50 ct. Wobec tak minimalnych kosztów, dogodnej pory i znakomitego przewodnictwa spodziewamy się, że wszystkie miejsca (ogółem 30) będą zajęte, zwłaszcza przez P. T. XX. Katechetów ze środkowej i wschodniej Galicyi. Prosimy zgłaszać się wprost do WW. OO. Redemptorystów w Mościskach przynajmniej na tydzień przed rozpoczęciem rekollekcyj.

Związek Katechetów obrz. łać. będzie mógł prawdopodobnie ukonstytuować się 30go sierpnia w Mościskach na zebraniu, jakie odbędzie się po skończeniu rekollekcyj. Zapraszamy uprzejmie na owo zebranie (około g. 9tej przedpołudniem) i tych P. T. Współbraci, którzy w rekollekcyach nie będą mogli wziąść udziału. Wiadomo, że *każdy kapłan* może zostać członkiem Związku i przyczynić się przezeń do podniesienia wychowania religijnego w naszych szkołach. Pomagajmy sami sobie, a i Pan Bóg nam dopomoże!

Pora klasyfikacyi uczniów jest bardzo ważną dla XX. Katechetów. Klasyfikacya zbyt surowa, potępiająca za drobiazgi,

za przypadkową nieuwagę ucznia, może zniechęcić młodzież nietylko do przedmiotu szkolnego, ale i do religii w ogóle. Nie wspominamy nawet o klasyfikacyi niesprawiedliwej, kierującej się uprzedzeniami lub humorem, bo takiej nie przypuszczamy u żadnego sumiennego wychowawcy, a tembardziej u katechety. Klasyfikacya znowu zbyt pobłażliwa pobudza uczniów do lekceważenia przedmiotu i do tego, że w następnych latach z niewielką do niego przykładają się pilnością, wiedząc, że mimo to dobrą otrzymają notę. Wielu rodziców inteligentnych mniema np. podziśdzień (mamy w rękach list ojcowski tego rodzaju), że dziecko tem samem, że jest katolickie, zasługuje już na dobrą notę z religii nawet w klasach wyższych!! Ztąd owa zgubna nierównomierność w wykształceniu naukowem a religijnem. Żaden katecheta z pewnością nie zechce ignorować planów przepisanych dla nauki religii, a uczyniłby to, gdyby w klasach wyższych zadowalał się odpowiedziami, które uczeń powinien już dać w klasach niższych, może i najniższych (Pacierz itp.)! *Media via aurea!* Przedewszystkiem wpajajmy w uczniów przekonanie, że klasyfikacya nie jest przedmiotem żebraniny lecz aktem sprawiedliwości, *ex justitia distributiva*, bo przez to wyrobimy w nich poczucie sprawiedliwości i nakłonimy do tego, by przez życie szli pracą sumienną a nie protekcyami i żebraniną. Oczywiście uczniów opieszałych należało częściej pytać i zachęcać do nauki, aby gorsza nota nie zaskoczyła ich znienacka.

Ck. Rada kolejowa na dorocznem posiedzeniu we Wiedniu 6go czerwca nie zgodziła się na przyznanie zniżenia cen jazdy na kolejach państwowych nauczycielom ludowym i wydziałowym (na wzór urzędników państwowych). Nie wesoła to nowina dla wielu XX. Katechetów, którzy mniejszą mając pensyę od swych Współbraci w szkołach średnich, większe od nich muszą ponosić ciężary. Czasby był, aby którzy z Posłów do Rady Państwa pochodzili za tą sprawą we Wiedniu.

SKRZYNKA NA LISTY. **Ks. A. M. w O.** Nie jest prawdą, że redaktor Dwutygodnika asekuruje się na życie w stowarzyszeniu »Globus«. Musiał to być widocznie jakiś fortel. Zwracamy uwagę na artykuł w »Correspondens-Blatt f. d. Clerus Oesterreichs« w num. 10 str. 373 o tej firmie. Zalecają tam stowarzyszenie wiedeńskie »Janus»; można też zalecić wiedeński: »Beamtenverein«, a przedewszystkiem pięknie rozwijające się »Towarzystwo wzajemnej pomocy kapłanów obrz. łać.« we Lwowie.

Ks. St. W. w P. Ufamy, że miejsce wybrane na rekolekcye odpowie zupełnie życzeniu WKsiędza. Staraliśmy się o przyjęcie najpierw w Sędziszowie i w Rzeszowie (przez Ks. Dra Karakulskiego), następnie w Nowym Sączu i w Tuchowie, lecz natrafiliśmy na przeszkody. Żywe uczucie zadowolenia, jakie uczestnicy zeszłorocznych rekolekcyj tak powszechnie objawiali, każe się spodziewać, że obecnie (ze wschodniej Galicyi) raczej za wiele niż za mało zgłosi się kompetentów. Prosimy zatem napisać zaraz do WO. Rektora XX. Redemptorystów w Mościskach.

Red. odp. X. Walenty Gadowski. Drukiem J. Styrny w Tarnowie.